

## PODWÓRKOWI LOKATORZY

Warszawskie podwórka bywają zamieszkiwane przez tajemniczych lokatorów. Mieszkańcy ci trzymają się zazwyczaj w bandach, rzadko chodzą w pojedynkę. Za dnia raczej przemycają cicho, nocą pozwalają sobie na nieco odważniejsze harce. Potrafią z gracją przemieszczać się po całkiem wysokich kondygnacjach, a spacer po dachach nie sprawia im problemu. Mieszkańcy bloków i kamienic nie zawsze zdają sobie sprawę z tego tajemniczego sąsiedztwa. Czy wiecie już, o kogo może chodzić?

To koty wolno żyjące, inaczej dachowce lub koty podwórkowe. Upodobały sobie miejskie i wiejskie podwórka, ponieważ lubią być tam, gdzie ludzie. Gdy jest ciepło, uwielbiają wygrzewać się w słońcu. Zimą chętnie chowają się pod nagrzanymi od silników samochodami, w poszukiwaniu ciepła odwiedzają piwnice i ciepłownie. Skuszone resztkami jedzenia, zaglądną czasem do śmietników. Chętniej jednak czają się na osiedlowe ptaki lub gryzonie. Niekiedy mogą liczyć na pomoc ludzkich karmicieli i są za nią bardzo wdzięczne. Bo choć podobno są dzikie i nie pozwalają się głaskać, to od wieków żyją w towarzystwie człowieka.

Po świecie krąży wiele legend o tym, skąd koty wzięły się na Ziemi. Wiele mówi o ich boskim pochodzeniu. Według jednej z hebrajskich opowieści Noe, będąc na swej Arce, modlił się do Jahwe o ratunek, ponieważ na skutek żarłoczności mnożących się na statku gryzoni kończyły mu się zapasy żywności, głównie zbóż. Noe modlił się wiele dni, gdy w końcu zerwał się sztorm, być może w odpowiedzi na jego prośby. Z nieba zaczęły uderzać błyskawice. Zaniepokojony lew, chcąc je przestraszyć, ryczał tak głośno, że aż nadwyrężył sobie gardło i głośno kichnął. Kichając, wypluł małą puchatą kulkę, która potoczyła się i stanęła przed Noem na czterech łapkach. Noe patrzył ze zdziwieniem na to małe, wąsate stworzonko, przypominające miniaturkę lwa. Jahwe rzekł: „To jest kot, który rozwiąże twoje problemy i będzie ci na zawsze pomocą w utrapieniach”. Kot bez trudu rozprawił się z mysią menażerią i odtąd zapasy Arki miały swego stróża.

Ludzie do dziś korzystają z pomocy kotów, które chronią ich nie tylko przed gryzoniami. Ich obecność, co zostało potwierdzone naukowo, działa na człowieka terapeutycznie. Zwierzęta te mają wyjątkowo wrażliwe zmysły, dzięki którym wiedzą o zbliżających się niebezpieczeństwach, takich jak silne wyładowania atmosferyczne, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, i potrafią ostrzec ludzi przed nimi. W wielu kulturach świata koty są szczególnie szanowane, a w miejscach, w których życie ludzi zależy od kaprysów przyrody, zabiega się o to, żeby były blisko. Tak jest we Włoszech u stóp aktywnego wulkanu Wezuwiusza czy w

Japonii. Istnieją też całe wyspy lub miasta, których mieszkańcy w przeważającej liczbie potrafią miauczeć i mruzczeć i należą do rodzaju dziko żyjących. Ich zwyczaje i współbytovanie z człowiekiem można zobaczyć na przykład oglądając film „Kedi - sekretne życie kotów” lub udając się do Stambułu, gdzie kręcony był ten dokument.

Ale czy trzeba jechać aż do stolicy Turcji lub na jedną z japońskich wysp, by móc podejrzeć zachowanie tych wolno żyjących czworonogów? W Warszawie i w innych polskich miastach również jest ich całkiem sporo. Można je spotkać na uliczkach, chodnikach, dachach, w piwnicach, pustostanach i innych podwórkowych zakamarkach. Podobno miejskie koty ostrzegały swym zachowaniem mieszkańców powstańczej Warszawy przed nalotami bombowców. Szwendając się po ruinach miasta, brały udział w odbudowie stolicy i zadomowiły się m.in. w najniższych kondygnacjach Pałacu Kultury i Nauki. Dokarmiane przez robotników, zajęły pałacowe piwnice. Do dziś kolejne pokolenia wąsatych mieszkańców chronią czterdziestodwupiętrowy symbol Warszawy przed gryzoniami, które mogłyby przegryźć kable elektryczne. A trudno sobie wyobrazić Pałac Kultury bez prądu! A czy wy w swojej okolicy zauważyliście miauczącą obecność?

Podwórkowi lokatorzy – podobnie jak ich brać kanapowa, czyli wszystkie koty, mające na co dzień dach nad głową i troskliwą opiekę – również potrzebują szacunku i troski. Jako zwierzęta na wół udomowione, są zależne od ludzi. Choć świetnie polują i potrafią zakradać się do śmietników, to zdobyte w ten sposób jedzenie nie jest dla nich pełnowartościowym pożywieniem. Nasi podwórkowi sąsiedzi potrzebują pomocy zwłaszcza zimą. Warto wtedy rozejrzeć się, gdzie mają swoje miejsca schadzek i poobserwować ich codzienność, a także dowiedzieć się, czy mają jakieś schronienie oraz czy są dokarmiane. Jeśli chcielibyście pomóc, warto najpierw porozmawiać z osobami karmiącymi koty lub zgłosić się do najbliższej organizacji, zajmującej się zwierzętami. Trzeba pamiętać, że w dokarmianiu kotów bardzo ważna jest regularność, gdyż futrzaki szybko się przyzwyczajają i czekają na osobę, która przyniesie jedzenie i wodę. Pamiętajcie, żeby nie przynosić resztek ze stołu oraz takiego jedzenia, które szybko się psuje, ponieważ może to spowodować choroby. Koty mają bardzo delikatne żołądki, które nie są przystosowane do trawienia ludzkiego jedzenia. Po pieniądze na karmę można zgłosić się z rodzicami do urzędu miasta.

Jak jeszcze można pomóc dzikim mieszkańcom naszych podwórek przetrwać trudny okres zimy? Sprawdźcie, czy wasz blok ma okna z dostępem do piwnic. Jeśli tak, możecie zwrócić się do wspólnoty mieszkaniowej z pytaniem o możliwość uchylenia jednego czy dwóch okienek, aby bezdomne koty mogły znaleźć ciepły kąt. Kolejnym sposobem jest zbudowanie budki dla kotów. Nie jest to skomplikowane. Do wykonania potrzebne będą: karton,

styropian, folia, taśma klejąca i nożyczki. Karton należy opatulić styropianem, który będzie izolował domek od zimna, a następnie folią, chroniącą całość przed deszczem i śniegiem. Nie zapomnijcie o wycięciu niedużego otworu, przez który wślizgnie się kot. Wnętrze trzeba wyścielić słomą lub niepotrzebnym polarem, pociętym na paski. Do domków warto zajrzeć po dwóch miesiącach i sprawdzić stan czystości, wymienić ściółkę lub spryskać ją preparatem na pchły. Instrukcję zbudowania zimowego azylu znajdziecie na stronach fundacji dla zwierząt lub urzędu miasta. Miejskie fundacje dla zwierząt, takie jak np. KOTERIA, pomogą w zbudowaniu takiej budki.

Jeśli wasze podwórka nie są zaszczytane przez kocie osobniki, rozejrzyjcie się, czy nie ma ich gdzieś w pozostałej części miasta. Uwaga! Koty można znaleźć także na ścianach! W Warszawie jest wielu artystów, którzy oddali hołd tym boskim stworzonkom, malując murale - czyli obrazy na ścianach i murach. Znajdziecie je między innymi na Grochowie, Mokotowie lub na Targówku. Możecie spróbować podążać śladem murali i stworzyć w ten sposób mapę kocich mieszkańców Warszawy! W stolicy znajdziecie również dwie kawiarnie: Miau Cafe i Cafe Bonifacy oraz księgarnię Eureka, które zamieszkują koty. Czy może być coś przyjemniejszego niż filiżanka herbaty lub chwila lektury w tak doborowym towarzystwie? W miejscach, które uznacie za godne kociej obecności, zostawcie kamień z podobizną mruczącego pomocnika człowieka. Z filmiku Niech KOT będzie z Wami! dowiedziecie się, jak wykonać taki emblemat. A jeśli ktoś Wam powie „że nie lubi kotów, możecie mu odpowiedzieć: „świat dzieli się na tych, którzy uwielbiają koty i na tych, którzy po prostu jeszcze nie poznali tego właściwego”.

Materiał powstał w ramach projektu *Edukuj z antropologią!* realizowanego przez Stowarzyszenie „Pracownia Etnograficzna”.

Projekt finansuje m.st. Warszawa

